

# Domosławski, Zbigniew

---

"Mesmeryzm. Od astrologii do bioenergoterapii", Bożena Płonka-Syroka, Wrocław 1992 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 38/2, 211-213

---

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



zeń, wkład w nawiązanie stosunków interdyscyplinarnych niemiecko-polskich zasługuje na szczególne podkreślenie. Publikacja nie jest pozbawiona wątków nostalgiczno-uczuciowych, ale wolna jest od rewizjonistycznych emocji.

Można na koniec wyrazić życzenie, aby takich publikacji, zarówno po zachodniej jak i po wschodniej stronie naszej granicy ukazywało się w przyszłości jak najwięcej. Pewne szczegóły składają się na wartości uniwersalne, a terażniejszość w tym również zawodową lepiej rozumiemy przez bliższe poznanie dróg do niej wiodących.

Zbigniew Domostłowski  
(Wrocław)

**Bożena Płonka-Syroka:** *Mesmeryzm. Od astrologii do bioenergoterapii.* Wydawnictwo AG-Master. Wrocław 1992, ss. 205

Autorka recenzowanej publikacji, poprzednio już ogłosiła drukiem monografię pt. *Recepcja doktryn medycznych przełomu XVIII i XIX w. w polskich ośrodkach akademickich*, Ossolineum 1990, ss. 230, omówioną w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” (1991, t. XXXVI, nr 4, s. 124-125). Szczegółowe przedstawienie genezy i dziejów mesmeryzmu jest rozwinięciem poruszanej w poprzedniej pracy tematyki, a szczególnie rozdziału *Brownizm, broussaizm, homeopatia i mesmeryzm w Europie*. Mesmeryzm, tak nazwany w piśmiennictwie od jego twórcy, Franciszka Antoniego Mesmera (1734-1815), był akademicką doktryną medyczną, która wyszła poza mury uniwersyteckie.

Na szczególne podkreślenie zasługują trzy spośród ośmiu rozdziałów (Rozdz. I — *Inspiracje*, Rozdział IV — *Mesmeryzm jako doktryna medyczna* i Rozdział VIII — *Mesmeryzm po polsku*). Niewątpliwie mogą one najbardziej zainteresować czytelnika-lekarza szukającego w historii medycyny genezy swego zawodu. Rozdział *Mesmeryzm jako doktryna medyczna* jest bogato udokumentowany i stanowi trzon całej rozprawy. Za iuspiracjami poszedł czas poszukiwań (Rozdział II) i okres prosperity (Rozdział III).

Wiedza o zjawiskach magnetycznych w kulturze europejskiej istotnie była niemal szczątkowa. Pewną interpretację teorii magnetycznej zjawisk obserwowanych podczas uzdrowień przez dotyk lub za pomocą metalo-

wych sztabek dał Paracelsus. Zarówno jednak metaloterapia, jak i odkrycie zjawisk elektrycznych, podpowiedziały Mesmerowi — jak pisze Autorka — myśl o „potencjale magnetycznym” związanym z siłą magnetyzmu zwierzęcego” obecnego, jego zdaniem, w ludzkim ciele. Również autorytet Newtona, na którego teorii opierał Mesmer całą swą koncepcję, poważnie zaciążył nad treścią jego doktryny. Należy w pełni podzielić wywód Autorki, iż zawarte w publikacjach Mesmera tezy w swoim czasie niezbyt odbiegały od innych koncepcji z pogranicza medycyny i fizyki znanych na ówczesnych uniwersytetach. Mesmeryzm był niewątpliwie doktryną medyczną i taką pozostał.

Te czy inne usterki nie umniejszają dużych walorów publikacji: dobrze opanowania warsztatu badawczego, umiejętności przystępnego referowania mniej znanych faktów z historii medycyny, które mogą zainteresować nie tylko lekarzy. Książka ma również charakter dydaktyczny, a mianowicie Autorka daje w wielu miejscach repetytorium z historii medycyny, co czyni w sposób przystępny, jak również przejrzysty. Książka pobudza do myślenia i to jest również wielkim walorem. Omawia okres, który można by określić przedwiośniem przełomu do nowoczesności, gdzie pojęcia filozofii, doktryny czy odkrycia nie były jeszcze tak ściśle definiowane, jak to ma miejsce dzisiaj.

W niektórych własnych uogólnieniach Autorki można by oczekiwać większej precyzji słowa, szczególnie w tych miejscach, w których prezentuje pewne propozycje metodologiczne (np. s. 61, s. 74). Otwartym pozostaje też pytanie, czy współczesne kierunki bioenergoterapii wszystkie wywodzą się z mesmeryzmu, czy też występuje tylko tu pewna „zbieżność ideowa”. Autorka pozostawia otwartym zagadnienie, w jakim stopniu psychologiczne oddziaływania wpływają na procesy biochemiczne, którymi dziś tłumaczy się wiele zjawisk empirycznych, wzmiankowanych przez dawnych autorów. Rola psychiki, zarówno w zdrowiu, jak i w chorobie, jest jednak jak dotąd zjawiskiem nie w pełni zbadanym. Zresztą piszący te słowa występuje w roli czytelnika-lekarza, a nie eksperta.

Praca z pogranicza rozprawy naukowej i publikacji popularnej jest czymś nowatorskim. Przybliży doskonale ducha minionej epoki, gdzie i w nauce istniała swego rodzaju „licentia poetica” w zakresie formy wypowiedzi. Książka zasługuje na popularyzację, umożliwi bowiem bliższe zaznajomienie się z poglądami na istotę medycyny, która coraz bardziej odbiega od dzisiejszego jej obrazu. Koncepcji stworzonych w dawnych wiekach nie można jednak oceniać tylko z pozycji dzisiejszej nauki. Wszak i za naszego życia niektóre aksjomaty dnia wczorajszego

okazały się dzisiaj nieprawdziwe. Jest jednak faktem w historii medycyny, i nie tylko medycyny, że idee zwykły wyprzedzać fakty.

Zbigniew Domostawski  
(Wrocław)

**Zbysław Popławski:** *Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844-1945*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, ss. 363

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem, wydaną przez Ossolineum, książkę Zbysława Popławskiego pt. *Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844-1945*. Ze znanych powodów monografia ukazała się nie z okazji stulecia Politechniki, ale niestety, bez mała pół wieku później. Znajdujemy w niej całą kopalnię wiedzy o Politechnice Lwowskiej, jej profesorach, pracownikach i studentach, a także reprodukcje dokumentów, liczne fotografie, w tym nawet kolorowe. Mimo to chciałbym podać kilka uzupełnień.

O działalności Maksymiliana Tytusa Hubera w wymienionej monografii znajdziemy wiele, w tym także jego zdjęcie na stronie 137 i to obok zdjęcia prezydenta R.P. I. Mościckiego, również profesora Politechniki Lwowskiej. Niestety, fotografia profesora Hubera pochodzi nie z omawianego okresu jego działalności we Lwowie, lecz ze znacznie późniejszego czasu pracy na Politechnice Gdańskiej (r. 1946). W monografii podano, że w czasie rektoratu wojennego M. Hubera, w roku akademickim 1914/1915, Szkoła Politechniczna była nieczynna z powodu zajęcia Lwowa przez armię rosyjską. Tak oczywiście było. Nie wyjaśniono jednak, jak to się stało, że rektor, wybrany jeszcze przed wakacjami, nie zajmował się w ciężkich chwilach wojennych sprawami uczelni, lecz profesor M. Thullie. Powód był banalnie prosty. Otóż profesor Huber został zmobilizowany i wcielony do armii austriackiej. Brał udział w walkach pod Rohatynem i po poddaniu twierdzy Przemyśl dostał się do niewoli rosyjskiej.

Profesorowie Lwowskiej Szkoły Politechnicznej interesowali się zagadnieniami lotnictwa już pod koniec XIX wieku. Profesor Roman Gostkowski opublikował w „Czasopiśmie Technicznym” (1894) artykuł wygłoszony jako odczyt jeszcze w r. 1891. Odrzucił on koncepcję ornitopera, dochodząc do wniosku, że człowiek chcąc latać jak ptak musiałby